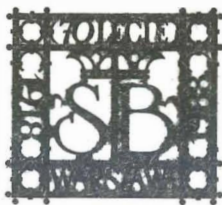


# GŁOS BATORAKÓW



ZJAZD '88

Aktem niniejszym ustanawiam z dniem 1 września 1918 roku nową państwową szkołę średnią i, pragnąc, aby kształcąca się w niej młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór głębokiej myśli państwowej władnego czynu oraz majestat państwa polskiego nadaję szkole nazwę: Królewsko-Polskie Gimnazjum imienia Stefana Batorego.

**DROGIE KOLEŻANKI!**

**DRODZY KOLEDZY!**

Z okazji 70 rocznicy powstania naszej Szkoły i Zjazdu wychowanków wydajemy "Głos Batorów" - informator Koła Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. St. Batorego. Chcemy, aby dotarł, jeśli nie do wszystkich, to do większości z Was. Pragniemy, aby podtrzymywał więź między nami, był źródłem bieżącej informacji i pracy Koła i dawał możliwość wypowiedzenia się o dawnych i dzisiejszym "Batorym".

Na początek trochę historii naszego Koła. Od lat, wielu z naszych kolegów próbowało utworzyć formę organizacyjną i prawną dla Koła Wychowanków. Wówczas nie sprzyjała ku temu atmosfera, a jedyną formą więzi były kolejne, rocznicowe zjazdy. I dopiero w roku 1984 przy Towarzystwie Przyjaciół Warszawy - Oddział Mokotów powstało Koło Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. St. Batorego. Jego pierwszym przewodniczącym został Janusz DREWŃSKI. W dwa lata później nastąpiła zmiana zarządu; w skład jego weszli:

Zygmunt ANDRZEJEWSKI	- sekretarz i skarbnik
Antoni BIENIASZEWSKI	
Jerzy GODZIASZWIŁI	
Edmund KUJAWSKI	- przewodniczący Komisji Historycznej
Stanisław LEWICKI	- z - ca przewodniczącego
Jerzy LIWSKI	
Zbigniew PURZYCKI	- przewodniczący
Andrzej SOŁTYŃSKI	

Są to koledzy z roczników przedwojennych i wojennych. Dążąc jednak do zachowania ciągłości pokoleń wychowanków zachęciliśmy do współpracy osoby z roczników 1945 - 50.

I tak do zarządu dołączyli:

Emilia BORECKA
Jacek BITOWICKI
Jerzy REMBERTOWICZ
Alicja STROJNOWSKA

Spośród zamierzeń, które uznaliśmy za najważniejsze to: wydanie monografii naszej Szkoły, a ponadto zorganizowanie Izby Pamięci; przygotowanie i organizacja Zjazdu z okazji 70-lecia, dotarcie do możliwie wszystkich wychowanków w kraju i zagranicą, oraz wydanie biuletynu.

Co udało się zrealizować?

W PIW złożony został rękopis monografii przygotowanej przez GRABSKIEGO i Edmunda KUJAWSKIEGO /serdeczne słowa wdzięczności dla

autorów/.

Dzięki grupie kolegów, pod przewodnictwem Jurka ANTEPOWICZA, przystąpiliśmy do zorganizowania Zjazdu. Odbędzie się on w dniach 15-16.X.1988 r. Chcemy wzmacnić więź ze Szkołą i Jej wychowankami. Ułatwia to nam dobra współpraca z wieloletnią dyrektorką Szkoły mgr Teresą GARNCARYK.

Droży przyjaciele!

Jeżeli zjazdowy "Głos Batorów" znajdzie Wasze uznanie, będą następne, w których postaramy się poinformować o wszystkim, co sanyka się w słowach "nasz Batory". Chcemy przywrócić dawną, serdeczną, koleżeńską więź!

Koleżanki i Koleżys!

Ścisłam Wasze dlenie i pozdrawiam.

Zbigniew PURZYCKI  
Przewodniczący Koła Wychowanków  
Gimnazjum i Liceum im. Stefana  
Batorego

#### Z DZIEJÓW PRZEDWOJENNYCH NASZEJ SZKOŁY.

Gimnazjum Państwowe - bo taką nazwę nosiła początkowo nasza Szkoła - powstało w 1918 r. na kilka miesięcy przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Do jego utworzenia przyczynili się profesorowie Tadeusz ŁOPUSZAŃSKI i Antoni PONIKOWSKI - dwaj zasłużeni pedagodzy i organizatorzy szkolnictwa polskiego w tym okresie.

Początkowo Szkoła mieściła się w budynku przy ul. Kapucyńskiej 21, ale już w roku 1922, z inicjatywy prof. PONIKOWSKIEGO, rozpoczęto budowę nowoczesnego gmachu przy ul. Myśliwieckiej 6. Pierwsze zajęcia w klasach od 1-szej do 8-mej odbyły się w dwa lata później. Od tego czasu Szkołę opuszczało coraz liczniejsze grono absolwentów, którzy po niu kończyli 4 klasy Gimnazjum, a następnie 2 klasy Liceum o kierunkach: humanistycznym, przyrodniczym i matematyczno-fizycznym, z językami obcymi angielskim i francuskim. Zajęcia odbywały się w doskonale wyposażonych pracowniach, zaś gimnastyka w sali z oprysrządowaniem lub na boisku z bieżnią, kortem tenisowym i placu do gry w "szosypiorniaka". Największą atrakcją stanowił jednak kryty basen. Wszystkie uroczystości odbywały się w pięknej auli. Na ówczesne czasy były to warunki niespotykane w szkołach polskich. Były one także nie tylko ze względu na wyposażenie, ale także dlatego, że w szkole uczyli wspaniali pedagodzy, jak historyk Stanisław ARNOLD, poeta Stanisław MŁODOŻENIEC, czy geograf Gustaw WUTTKE - nie

mówią o wielu innych. To zapewniało wysoki poziom nauki.

Nade wszystko jednak istotne znaczenie miała praca wychowawcza nauczycieli, która ukształcała niepowtarzalne oblicze Szkoły. W tym była przede wszystkim zasługa kolejnych dyrektorów, a zarazem i wybitnych pedagogów jak: Zdzisław RUDZKI, Wiktor AMBROZIEWICZ i Zdzisław RADWAŃSKI. To ich zasługą było ukształtowanie prawdziwie demokratycznych stosunków wśród uczniów, pochodzących z różnych środowisk społecznych, z rodzin o różnym stopniu samożności, czy nawet z mniejszości narodowych, bo i tacy byli.

Wielką pomocą materialną niosło potrzebującym Koło Matek, które dbało także o właściwą współpracę między rodzicami i Szkołą oraz patronowało różnorodnym akcjom i imprezom. Do powstania niepowtarzalnej atmosfery w Szkole walnie przyczyniało się harcerstwo, zorganizowane w "Pomarańczarni", jak nazywano drużynę 23 W-wskiej Drużyny Harcerszy. Prowadzona ona była przez takich nauczycieli jak drzewnie Leszek GÓRSKI, Władysław OŁĘDZKI czy Lech DOMAŃSKI. Ten ostatni to wychowawca przyszłych bohaterów Szarych Szeregów. I chociaż niewątpliwie zasługą Szkoły i Jej nauczycieli było przygotowanie całej kadry przyszłych naukowców, artystów, inżynierów, działaczy gospodarczych i innych zasłużonych dla Kraju, to w pamięci pokoleń pozostali głównie tacy harcerze jak: Tadeusz ZAWADZKI, Alek DAWIDOWSKI, Janek BYTNAR, Jan i Tadeusz WUTTKE, którzy oddali życie za Ojczyznę. Byli to "Batoracy", jedni z nas, żołnierze w walce z najeźdźcą hitlerowskim, chłopcy o wysokim poczuciu obowiązku patriotycznego i organizacyjnego. Cauchy te niewątpliwie wyniesione z domów rodzinnych, rozwinęły się w Szkole i harcerstwie, w atmosferze wspaniałej Szkoły.

Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez kol. Adama PONIKOWSKIEGO

"MÓJ BATORY" - Wspomnienia z lat 1945-1953.

Na początku roku 1945 powracaliśmy do zrujnowanej Stolicy. Na Pradze, u wylotu ulic Okrzei i nieistniejącej już ul. Brukowej, tłum ludzi oczekiwał w kolejce do wejścia na most pontonowy przerzucony przez Wisłę. Po 2-ch godzinach oczekiwania weszliśmy na uginający się pod naszymi nogami most, który na lewym brzegu kończył się u wylotu ul. Karowej. Tędy, pod górę, a potem Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, przez Plac Trzech Krzyży i ul. Mokotowską doszliśmy do Koszykowej. Ten odcinek drogi uwysłowił nam, że nasze przypuszczenia o rozmiarach zniszczeń dokonanych przez Niemców, są znikomą częścią, co ujrzeliśmy. To była pustynia gruzu i cementarzy.

Nie było podwórka ani najmniejszego skweru, na którym nie byłoby mogił. Na placu, u zbiegu ulic Kruczej, Mokotowskiej i Pięknej - krzyż przy krzyżu, na niektórych hełmy i strzępy oszpeki.

Ulica Koszykowa, przy której zamieszkałam, przygarnięta przez rodziców mojej koleżanki, należała do rejonu Gimnazjum i Liceum im. St. Batorego. Szkoła ta, przed wojną, była pierwszą państwową szkołą stopnia średniego i dlatego jej uczniowie nosili taroże z numerem 1. Teraz przywilej ten otrzymała szkoła im. Rejtana przy ul. Rakowieckiej, którą jako pierwszą tego typu powołano do życia w odradzającej się Warszawie. Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego otrzymało numer 2.

Natychmiast po uruchomieniu szkoły, w marcu lub na początku kwietnia 1945 r. /dokładnie nie pamiętam/, zostałam uczennicą Gimnazjum. Gmach szkolny był zniszczony, pierwsze piętro praktycznie nie istniało. Sterozały tylko opalone mury z dziurami okien, bez szyb i ram. Skrzydła boczne budynku też częściowo były pozbawione dachów, a ich ocalałe resztki zupełnie nie zabezpieczały przed lejającymi się nam na głowy strugami deszczu. Dlatego też zdarzało się, że matematyk pisał na tablicy wsory, osłaniał się parasolem, my zaś odsuwaliśmy ławki pod ścianę i lekoja trwała dalej. Albo Pan prof. LEWICKI, z rękami ukrytymi głęboko w rękawach krążył po klasie, omijając kałuże stojącej na podłodze deszczowej wody i dalej mówił, jak gdyby nic oprócz chemii nie było ważne. Jak byśmy siedzieli w normalnej, suchej i ciepłej sali; Jego nastrój udzielał się i nam.

Zeszyty robiliśmy z dużych arkuszy papieru gazetowego lub pakowego. Cięliśmy go na formaty A 5 czyli tzw. zeszytowe i szyszyliśmy za pomocą igły z nitką. Książek nie mieliśmy wcale, toteż wiadomości nasze ograniczały się tylko do tego, co zdążyliśmy zapisać i zapamiętać. Pisaliśmy ołówkami, gdyż gazetowy papier nie znosił atramentu; tworzyły się kleksy i nieczytelne plamy. /Długopisów wówczas jeszcze nie znano/.

Przed wojną i w czasie okupacji Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego było szkołą męską, ale od 1945 roku zmieniono je na koedukacyjne. Codziennie rano w hallu głównym odbywały się dla wszystkich klas apale, na których ogłaszano zarządzenia i komunikaty, a potem rozchodziliśmy się do klas.

Z czasem sytuacja poprawiła się. Wiosna dawała nam coraz więcej pogodnych dni, nie trzeba już było chować skostniałych rąk w rękawy lub do kieszeni, albo pisać w rękawiczkach. Przestało się nam lać na głowy.

Aż któregoś dnia... jeszcze tylko jedna godzina i zajęcia się skończą. Słychać już było dzwonek oznajmiający rozpoczęcie ostatniej lekcji. Do klasy wszedł wychowawca. Byliśmy sdsiwiemi. Przecież to nie jego lekcja. - Proszę wyjść i ustawić się parami - powiedział. Miał jakiś dziwnie zmieniony głos. Na korytarzu zobaczyliśmy również inne klasy.

Na chwilę poszliśmy w stronę głównego hallu. Nie ustawały domysły wypowiedziane przyspieszonymi głosami. Drugi apel tego samego dnia? To coś niespotykanego.

Po paru minutach sprawa się wyjaśniła. Usłyszeliśmy głos Pana dyrektora BERANEA, który stał przed nami wraz z gronem uśmiechających się profesorów i powiedział ... - powiedział, że wojna się skończyła, że Niemcy podpisały kapitulację. Młodsze nie pozwoliła mu dokończyć: szalała, krzyżała, śmiała się. Dyrektor nie bronił, nie gniewał się, że mu przerwano. To przecież WIELKI DZIEŃ. Wreszcie panujący gwar ucichł nieco. Dyrektor zaczął mówić dalej. Nie słyszałam co, wiedziałam tylko, że to koniec wojny - koniec głodu, strachu, łapanek, wywożenia ludzi do obozów śmierci, to praca z nadzieją lepszego jutra, to może ... powrót Ojca. Myśl krąży wokół poległych w Powstaniu mojej matki i brata, wokół milionów dzieci pozostawionych bez rodziców i bez dachów nad głową, wokół matek i ojców, którzy już nigdy nie zobaczą swoich synów i córek.

W czerwcu 1946 roku, dzięki otrzymanemu stypendium, ukończyłam Gimnazjum, a we wrześniu rozpoczęłam naukę w Liceum. Wybrałam klasę o profilu przyrodniczym. W roku 1948 /dojeżdżając z sanatorium/ zdawałam maturę. Przerastała mnie myśl, że jeśli jej nie zdam - nie zdam jej chyba nigdy. Tym bardziej, że powoli męską. Miałabym zatem przejść do innego liceum. Nowe warunki i wymagania, odmienne etoczenie pracy pogorszonym stanie zdrowia - nie, tego bym już "nie przeskoczyła".

W maju 1946 roku otrzymałam maturę. Dyrektor szkoły Pan Roman BERANEK i mój wychowawca Pan prof. POTYMA znając moje warunki na oraz wiedząc, że nie wybieram się na studia, zaproponowali mi pracę w sekretariacie szkoły. Miałam wówczas możliwość bezpośredniego obserwowania profesorów, ich serdeczności i nieraz ojcowskiego prawie stosunku do uczniów. A byli to nie tylko nauczyciele, którzy mnie uczyli: profesorowie Czesław POTYMA, Maria LELEWICZOWA, Zofia KAMIENSKA, Władysław LEWICKI, Zygmunt KUKAWSKI, Kazimiera KRAJEWSKA, ale i ci z którymi stykałam się wyłącznie w związku ze swoją pracą w sekretariacie szkoły - profesor GOJDŃ, WIERUSZ-KOWALSKI, Antoni PAWŁOWSKI, Stanisław ROGALA ZAWADZKI. I chociaż profesorowie byli od pobłażliwości - to zawsze pełni serdeczności w razie zaistnienia takiej potrzeby. Dlatego może wielu z nas do dziś kieruje się zasadami wpajnymi nam przez profesorów - "W każdej chwili trzeba być dla innych c z ł o w i e k i e m".

Z każdym rokiem życie Szkoły stawało się coraz pełniejsze. Już nie było dziur w dachu, odremontowano salę gimnastyczną, odbudowano i wyposażono aulę, powstawały pracownie.

A potem ... Obserwowałam jak powstała Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, która zadomowiła się na I piętrze i rozrastała coraz bardziej.

Po paru latach /kiedy pracowałam już w innej instytucji/ dowiedziałam się, że Gimnazjum i Liceum przestało istnieć a uczniowie zostali przeniesieni do różnych, innych szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Wspominała kol. Alina STROJNOWSKA.

#### ZARYS HISTORII HARCERSTWA W "BATORYM" - 23. W.D.H.

W listopadzie 1988 r. minie 68 lat od założenia przez hm. Andrzeja STARZYŃSKIEGO, nauczyciela gimnastyki w Gimnazjum "Batoreg", drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego. Histornia 23 WDH, noszącej od obranej barwy nazwę "Pomarańczarni", to szereg chlubnych kart działalności drużyny i ludzi, którzy przyczynili się do jej rozkwitu. W okresie międzywojennym wystarczy wspomnieć Leszka DULĘBĘ, Jerzego HRYNIEWICKIEGO /opracował herb drużyny w 1925 r./, Leszka GÓRSKIEGO /wprowadził jednolite umundurowanie/, Stanisława HERBSTA czy Władysława OLEŹKIEGO.

Na konto pierwszego 10-ciolecia istnienia drużyny, obchodzonego uroczystie 13 czerwca 1931 r. - wpisano: udział w II Zlocie Narodowym w Poznaniu /1928/, w III Jamboree w Anglii, a także wystawieniu własnymi siłami "opery skautowskiej", powstanie hymnu /1928/ i pierwszej kroniki drużyny /1929/.

Drugie 10-lecie istnienia 23 WDH to szereg dalszych osiągnięć: udział w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze /1932/, udział w IV Jamboree na Węgrzech /1933/ i V w Holandii /1937/, reprezentowanie ZHP na zlocie młodzieży z okazji Olimpiady w Berlinie /1936/; rozpoczęto wydawanie pisma drużyny "Gniazdo" i powstaje szczep 23 WDH pod komendą hm. Leszka DOMAŃSKIEGO.

W okresie wojny i okupacji 23 WDH wraz z całym harcerstwem przechodzi do pracy konspiracyjnej, która przybrała kryptonim "Szarych Szeregów". Gromada "Pomarańczarni" stała się kuźnią kadr Polski Podziemnej. Członkowie drużyny działają w pierwszych organizacjach walki podziemnej /PLAN - Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa, akcja "Wachlars", organizacja małego sabotażu "Wawer"/.

"Szare Szeregi" podzielone w 1942 r. na "Zawiszę", "Bojowe Szkoły" i "Grupy Szturmowe" nawsze znajdują się w pierwszej linii frontu walki podziemnej, a w ich kadrze dowódczej są także harcerze z 23 WDH.

Lata okupacji i Powstanie Warszawskie boleśnie zapisały się w historii

"23". W walce z okupantem polegli m.inn. Tadeusz ZAWADZKI "Zośka", Jan BITNAR "Rudy", Maciej BITNER "Maciek", Aleksy DAWIDOWSKI "Alek", Feliks PENDELSKI "Felek" i Krzysztof Kamil BACZYŃSKI "Krzysztof".

1 sierpnia 1944 r. bataliony harcerskie "Zośka" i "Parasol" przystąpiły do otwartej walki. Kompanie i plutony nosiły nazwy od imion poległych harcerzy. Walczyli na barykadach Woli, Starówki, Czerniakowa i Mokotowa, zawsze na pierwszej linii, uzyskując opinię najlepszych oddziałów powstania. Straty osobowe sięgały 90 %.

W kwietniu 1945 r. z inicjatywy Leszka KOLACZA, w nawiązaniu do pięknej historii "Pomarańczarni" i bohaterskiej tradycji z okresu okupacji i Powstania, przy odbudowywanej się na Myśliwieckiej Szkole, została wznowiona działalność 23 WDH. Pod komendą phm. Michała GLINKI, następnie phm. Lecha DZIKIEWICZA, drużyna objęła swą działalnością młodzież trzech szkół podstawowych na Powiślu. Organizowane były obozy letnie /Orzechowo Morskie, Łańsk, Brzeźno/ i zimowe /Karpacz, Hala Szrenicka, Zakopane/. Powstał szczep 23 WDH składający się z 3-ech drużyn, w tym także żeńska drużyna z drużynową Zofią RADWAŃSKĄ.

Wiosną 1949 r. aresztowane drużynowe Michała GLINKĘ oraz kilku starszych harcerzy, którzy w czasie okupacji należeli do "Szarych Szeregów". We wrześniu ukazał się ostatni numer wznowionego po wojnie "Gniazda". Działalność drużyny uległa przerwaniu na okres sześciu lat.

Po raz drugi "23" została reaktywowana w listopadzie 1956 r., wyprzedzając swym działaniem odtworzenie ZHP /grudzień 1956r/. Drużyny męska i żeńska działały do roku 1961; komendantem szczechu był w tym czasie Lech DMOWSKI.

Ponowne odrodzenie harcerstwa przy "Batorym" miało miejsce we wrześniu 1972 r. Dwa lata później, w styczniu 1974 r. nowym patronem drużyny został Krzysztof Kamil BACZYŃSKI. We wrześniu utworzony został ponownie szczep 23 WDH obejmujący 4 drużyny, a w listopadzie odbyła się uroczystość 50-lecia "23", połączona z wręczeniem drużynom sztandaru. Tego samego dnia otwarto Izbę Pamięci, poświęconą dziejom "Pomarańczarni" i postaci patrona szczechu. Prowadzono też, na wielką skalę, akcję obozową /letnią i zimową/, harcerze specjalizowali się w turystyce pieszej, górskiej i żeglarskiej. We wrześniu 1976 r. szczep obejmował siedem drużyn, także przy szkołach podstawowych.

Opracował kol. Jan KRAWCZYK  
na podst. materiałów dostarczonych przez  
druhów: Jacka BIŁOWICKIEGO, Krzysztofa  
ŁĄCZAKA i Edwarda STACHURĘ.

Kilka lat temu Pani redaktor Barbara PIETKIEWICZ napisała repertaż o naszej Szkole. Aby zebrane materiały uwzględnić, oprócz obserwacji sącej lekcyjnych, spotkań z uczniami różnych klas, rozmów z nauczycielami i woźnymi, któregoś dnia przeprowadziłam ankietę wśród idących na pierwszą lekcję. Ankieta zawierała jedno pytanie: "Czy lubisz swoją Szkołę, czy zamieniłbyś ją na inną?", I po tych rozmowach przyszłam do mojego gabinetu i spytałam: "Jak Pani dyrektor myśli, ilu Pani uczniów nie lubi "Batorego" i zamieniłoby Szkołę na inną, a dodam, że przeprowadziłam ponad 200 rozmów?" - "Bo ja wiem" - odpowiedziałam. A po namyśle rzekłam - "No, może około trzydziestu". - "Jest Pani w błędzie, nikt nie zamieniłby "Batorego" na inne Liceum, a w ogóle to lubią swoją Szkołę. Dlaczego? - podoba im się atmosfera u Was, budynek, cenią wysoki poziom nauczania i oczywiście tradycje. Dumni są z tego, że zostali Waszymi uczniami".

Nie muszę usasadniać, że ów ranek był dla mnie szczególnie radosny, dla rady pedagogicznej także, bo przebieg na dużej przerwie poinformowałam Szanowne Grono o wyniku przeprowadzonej ankiety.

I takich radosnych dni, w ciągu kilku lat było sporo - gdy pożytna "Polityka" w 1987 r. ogłosiła dziesiątkę najlepszych liceów w kraju, a my się wśród niej znaleźliśmy i gdy przedstawiciele Komisji Rekrutacyjnej Uniwersytetu Warszawskiego w lipcu tego roku w wywiadzie telewizyjnym poinformowali widzów, że nasi absolwenci wyróżniali się na egzaminach wstępnych wśród zdających na stożeczną Alma Mater.

Jesteśmy jednym z największych liceów ogólnokształcących w stolicy i w kraju. W tej chwili w murach "Batorego" pod kierunkiem 72 nauczycieli kształci się 904 uczniów w 28 klasach o profilach: matematyczno-fizycznym, biologiczno-chemicznym, humanistycznym z nauką trzech języków nowożytnych, podstawowym z rozszerzonym językiem angielskim i francuskim, oraz sportowym.

Liczba maturzystów każdego roku - to potężna grupa ok. 200 osób, zaś kandydatami do klas pierwszych moglibyśmy zapełnić przynajmniej jeszcze trzy inne warszawskie licea. Mamy największą w stolicy liczbę uczniów ze średnią ocen powyżej 4,0. Stanowią oni 30% ogółu uczniów. W naszej odciennej pracy z młodzieżą staramy się kształtować jej charakter, osobowość, umiejętność patrzenia na świat. Służą temu nie tylko lekcje, ale i koła zainteresowań, których mamy ok. dwadzieścia, organizacje młodzieżowe, wyliczki krajowe i zagraniczne oraz stały systematyczny

kontakt z uczniami szkół średnich w Belgii, Wielkiej Brytanii, Włoszech.

Szerególną wagę przywiązujemy do kształtowania u naszych podopiecznych uczuć patriotycznych, prezentując im tradycje i historię "Batorego". W dziedzinie wychowania jest to nasz wielki, obywatelski obowiązek, a przypominają nam o tym każdego dnia płyty Pamięci Narodowej znajdujące się na terenie Liceum. Kochamy naszą szkolną przeszłość, a każdy pierwszoklasista solidnie przygotowuje się do organizowanego raz w roku konkursu wiedzy o szkole.

naszej szkole, przeczytałam takie zdanie: "Liceum Batorego jest jednym z najlepszych liceów w Polsce i osobiście nie mam mu tego za złe...".

Mgr Teresa GARNCARZYK  
Dyrektor II Liceum  
Ogólnokształcącego  
im. Stefana Batorego.

#### OD REDAKCJI

Serdecznie dziękujemy wszystkim Koleżankom i Kolegom, których wspomnienia, starania i pomoc finansowa pomogły w zorganizowaniu Zjazdu i wydaniu niniejszej publikacji. Zwracamy się również z prośbą o uzupełnienie "białych plam" w historii naszej Szkoły, listy. Mile widziane będą wszelkiego rodzaju pamiątki, fotografie i wydawnictwa a także opinie na temat celowości wydawania periodyku Koła.

Jednocześnie informujemy, wychowanków Szkoły, którzy jeszcze nie należą do naszego Koła, lub nie opłacili zaległych i bieżących składek, że kol. Zygmunt ANDRZEJEWSKI - Sekretarz Koła przyjmuje zgłoszenia i składki członkowskie.

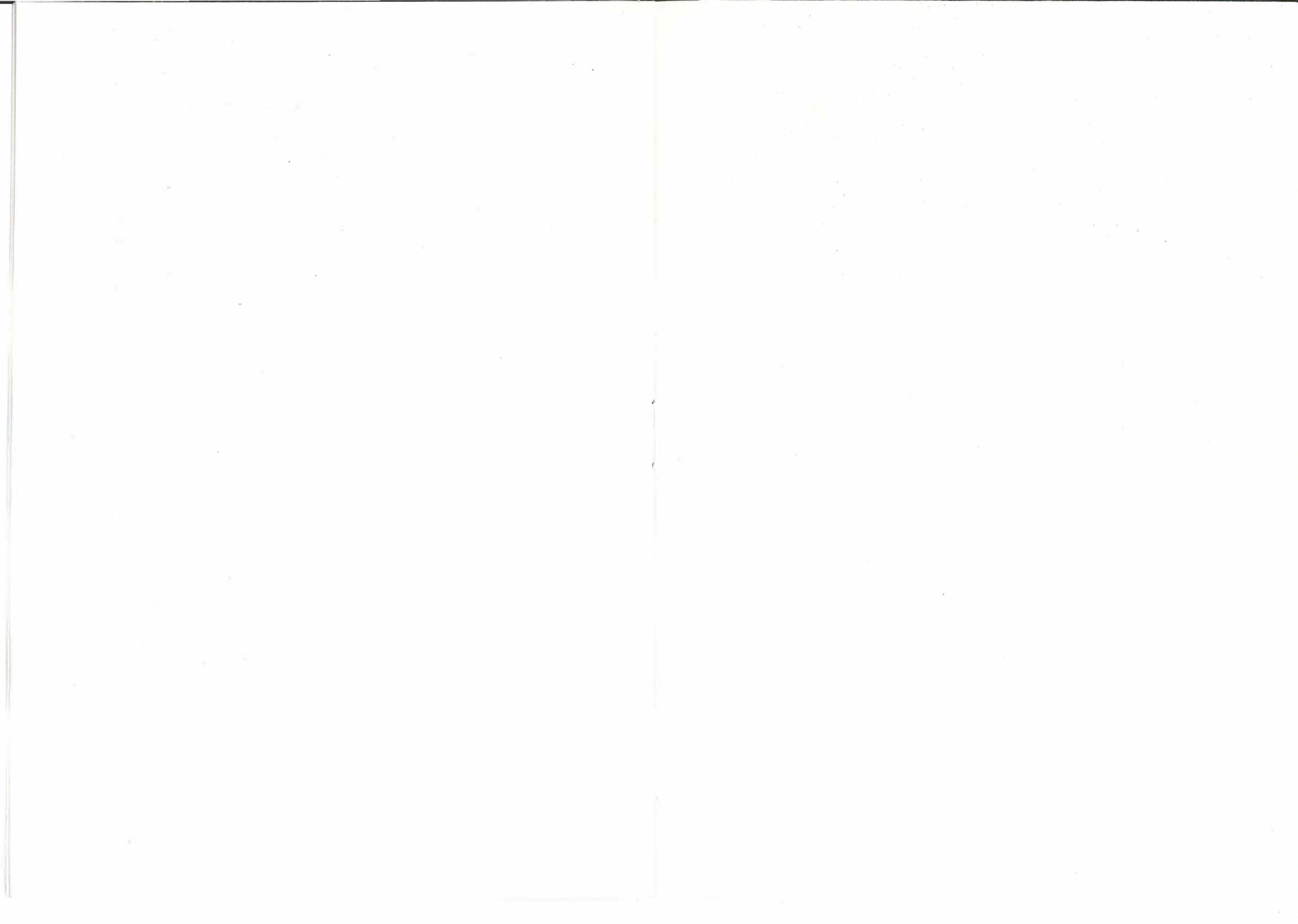
Składki członkowskie wynoszą:

pracujący - 240 zł

emeryci i renciści - 120 zł

Adres kol. Zygmunta ANDRZEJEWSKIEGO: ul. Międzyborska 60/62 m.13  
04-024 Warszawa

ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
GŁOSU BATORAKÓW



Druk: SOW ZSP "Alma-Press" O/W-wa  
Zam.133/88. Nakład 1000 egz.



